Rok VI. Lwów, 11 Lutego 1882. Nr. 3.

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński.

Wychodzi co drugą sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces: niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*).

(Ciąg dalszy).

„W skutek słabości natury ludzkiej, namiętności pobudzające człowieka do używania natychmiastowego mają taką nad nim przewagę, że dla ich pokonania potrzeba namiętności wyższej, którąby przemogła nad pokusami świata zmysłowego, i przywiązała go do niezmiennej rzeczywistości świata nadziemskiego. Gdy taka namiętność zapanuje w jego sercu i odwróci je od zamiłowania znikomych dóbr życia materyalnego, łatwą już dlań bedzie rzeczą pójść za radą rozumu i być oględnym na przyszłość. Zamiast spożywania bogactwa, jakie swą pracą wytwarza, zgromadzać je on będzie, aby w niem mieć wzmocnienie swego bezpieczeństwa i ochronę swojej godności. Zresztą człowiek, mający świadomość zacności swego przeznaczenia, wie, że nie dla siebie tylko żyje; że żyje nadto jeszcze dla tych istot, względem których Bóg, dając mu godność ojcowstwa, udzielił mu zarazem cząstkę tej dobroczynnej opatrzności, przez jaką zabespiecza On zachowanie i doskonalenie wszystkiego. Uczucie rodzinne stanowi jedną z najsilniejszych pobudek do oszczędności. Ale miłość rodzinna opiera się na poświęceniu, bo jej zasadą jest oddanie siebie drugiemu z pobudki miłości, oddanie stanowiące właśnie istotę zaparcia się siebie. Pociąg do użycia materyalnego, pragnienie wygody życia, z jakichby chciano dziś zrobić pobudkę wszelkiego postępu, są to rzeczy z istoty swojej osobiste, jak użycie samo. Bo jeżeli nie ma nic w świecie, jak tylko użycie, jeżeli pomnożenie użycia jest jedynym i najwyższym celem mojego życia, dla czegożbym nie miał z sił całych za tym uganiać się celem? Cokolwiekbym odjął od swego użycia, byłoby to umniejszeniem samego życia mojego, byłoby zboczeniem od mego przyznaczenia. Oddawszy życie swoje na używanie materyalne, obojętnym być muszę na nędzę tych, którzy po mnie zostaną. Świadkiem ich cierpień nie będę. Takie są logiczne następstwa zasady sensualistowskiej. Gdyby ludzie, wyzwoliwszy się z pod obyczaju chrześcijańskiego, jaki w nasze przeniknął społeczeństwo, oddali się całkowicie namiętności użycia, wówczas uczucia rodzinne, troskliwość ojca o dobro swych dzieci, wszystkie te uczucia, jakie są wielkiemi sprężynami życia społecznego, jakie stanowią siłę jego i godność, przepadłyby zupełnie w tej przepaści samolubstwa, w której zginął świat starożytny, wydany przez poganizm na łup wszystkich pożądliwości *).

Nasz professor katolickiego uniwersytetu (Louvain) powtarza dalej za innymi, że kapitał jest materyalnym wyrazem cnoty ludu, i że w normalnych warunkach energia narodu mierzy się jego kapitałem tak, jak jego pracą, gdyż praca i oszczędność są różne tylko objawy jednej i tej samej siły. Wszystko ma swoje granice i chrześciański pisarz nie może być obrońcą lub nauczycielem chciwości. Przyznaje on, że kapitał powstaje z zaparcia siebie samego, które może być także podyktowane brudnem skąpstwem, lub pychą rodową, ale tam, gdzie jest zaparcie się chrześciańskie, tam jest miłość, gdzie zaś panuje ta cnota niebieska, tam skąpstwa być nie może, ale przeciwnie bogatych pobudza ona do rozumnej i słodkiej szczodrobliwości.

Nikt mnie zapewne nie posądzi, abym sięgając do ekonomii politycznej i podnosząc ważność oszczędności i jej owoców: kapitałów i kapitalików, chciał księży zachęcać do kapitalizowania, *quod Deus avertat*. Co do osobistych finansów księży nie możemy mieć innych zapatrywań, jak te, które nam kreśli prawo kanoniczne i ascetyka kapłańska. Harpagony, którzy na plebaniach prenumerują jakieś Fortuny lub inne pisma giełdowe i o swoich tylko myślą finansach, ci pewnie nie przyczynią się do podniesienia dobrobytu, lecz raczej przez chciwość ubożą swoje owieczki materyalnie i moralnie. Nie księża więc mają kapitalizować, lecz obowiązek pasterski i patryotyczny wymaga, aby przyczyniali się do ratowania bogactwa narodowego, tak zagrożonego. Jak to widzieliśmy, zacząwszy od św. Benedykta ci, którzy ukochali ubóstwo Chrystusowe, jak najwięcej przyczynili się do materyalnego nawet wzbogacenia wszystkich ludów Europy i sprawdziły się na nich słowa Apostoła: *jako ubodzy a wielu ubogacający* (2 Kor. VI 10.) Nikt więc nie weźmie za złe proboszczowi w *Nienadówce*, że założył szkółkę koszykarstwa dla wzbogacenia swoich parafian, albo ś. p. ks. Cybulskiemu, że założył parafialną kasę oszczędności, albo prob. w *Liszkach*, że stał na czele Towarzystwa zaliczkowego, lub tylu innym, którzy znając się na sadownictwie i pszczelnictwie nauczają tej pracy

*) Bogactwo przez Perin tłum. ks. M. Nowodworski str. 170—3

drugich. Przeciwnie poczytuje im się to za zasługę, jak również jeżeli zakładają lub uczestniczą w kółkach, gdzie mają sposobność z całą swobodą mówić o ekonomicznem podniesieniu parafian.

Byłem nie dawno na pogrzebie ś. p. ks. Romualda Płonkowskiego, prob. w *Książnicach*, (w powiecie *mieleckim*), w dyecezyi *tarnowskiej* i mowca pogrzebowy obok gorliwości pasterskiej, podniósł słusznie i zasługi zmarłego w celu ratowania i podniesienia dobrobytu parafian, aby się nie dali wywłaszczać. Zaprowadzenie trzeźwości było naturalnie najważniejszym środkiem, do tego celu prowadzącym. Semicka inwazya została tam zupełnie wstrzymaną. Jeżeli mam szczerze wyznać, wrażenie, jakiego doznałem na tym pogrzebie było bardzo dodatne, chociaż nie powiem, że śmierć ta dała mi miłą okazyą do streszczenia zasług i pracy nieboszczyka, który zginął chwalebną śmiercią pasterską, albowiem, opatrując chorego na tyfus plamisty, tejże choroby sam się nabawił. W kościele tym znajdowałem się poraz pierwszy i zdawało mi się widzieć fizyonomie więcej ucywilizowane i dobrobyt wyraźnie na nich widzialny. Nieboszczyk wzorowym był gospodarzem, w czem także był dobrym przykładem dla parafian, a chociaż przez 20 lat dobrze gospodarował, prawie nic podobno nie zostawił, lecz cmentarz kościelny pięknie obmurował i t. d. *R. i. p.*

Należał on widać do tych ludzi ubogich w duchu, a wielu ubogacających, a nie do tych Harpagonów, co sami się bogacą, a nie czuli są na to, że wielu ubożeje. Mowca pogrzebowy, któremu przerywały częste szlochania przywiązanego i wdzięcznego ludu, tak się przejął skuteczną działalnością zmarłego proboszcza, że puścił się na obce sobie pole ekonomii politycznej, powstając na banki rolnicze, kasy oszczędności i inne tym podobne instytucye. Nie chcę bynajmniej kruszyć kopii za bankiem włościańskim, lecz *abusus non tollit rectum usum rei*. Co do kas oszczędności tych muszę bronić, bo i Pers już u siebie kasy oszczędności zakłada. To są najlepsze antidota na kantory lotteryjne. *Pereant* te ostatnie, albo raczej niech się zamienią w kasy oszczędności. Trudno jednakowoż nie przyznać, że kasy oszczędności na nic się nie przydadzą, jeżeli nie wyrobimy w ludzie tej siły moralnej, która się zowie oględnością i oszczędnością i która pozwala odłożyć część zapracowanego grosza. (C. d. n.)

W SPRAWIE
kongregacyi dekanalnych i synodów dyecezalnych

otrzymaliśmy następujące pismo:

Wracam do kwestyi *kongregacyj dekanalnych*, poruszonej w piśmie Waszem roku zeszłego, gdyż wtenczas, wyjaśniając zapatrywanie się moje na nasze szkoły ludowe bezwyznaniowe, nie mogłem zdania mego o niej wypowiedzieć. Kongregacyj dekanalnych ani lekceważyć, ani ich wartości przeceniać nie wolno; nie można ich lekceważyć, bo po dokładnem rozpatrzeniu się w nich przyznać musimy, że w pewnych warunkach wiele dobrego wydać mogą, a jeżeli z czegoś w sobie dobrego dobre skutki wynikną, natenczas to dobre zasługuje na uznanie i pielęgnowanie. Jednakowoż i z drugiej strony przesada, jakoby bez tych kongregacyj księża byli *luźnymi*, nie da się usprawiedliwić, bo pominąwszy nawet częste stykanie się z sobą kondekanalnych, które przecież bez jakiejś wymiany myśli obejść się nie może, księża złączeni są z sobą powołaniem, jasno wytkniętym celem, i jasno wskazanemi środkami tak, że krzyżowanie się tu w dążnościach jest niemożebnem, chyba w przypadku wykolejenia się jednostki. Atoli, aby kongregacye dekanalne błogie owoce wydać mogły, muszą wejść w życie w innym charakterze, nie w tym, w jakim je dotąd w niektórych dekanatach kraju naszego spotykaliśmy; muszą zrzucić z siebie cechę zgromadzeń *prywatnych*, a przywdziać szatę zgromadzeń *kościelnych*, co tylko wtenczas stać się może, jeżeli te zgromadzenia poprzedzać będzie inne, wyższe zgromadzenie, mające cechę *czysto-kościelną*, tak aby te zgromadzenia z nią połączone od niej, jakby od serca swego przez weny miłości i powagi odbierały tchnienie ciepła moralnego i namaszczenie kościelne. Tem zaś wyższem kościelnem zgromadzeniem są *synody dyecezalne*, które według prawa kanonicznego każdy biskup w dyecezyi swojej *co rok* odbywać jest obowiązanym. Sobór Trydencki wyraźnie to nakazuje temi słowy: *Synodi quoque dioecesanae quotannis celebrentur, ad quas exempti etiam omnes, qui alias cessante exemptione interesse deberent, nec capitulis generalibus subduntur, accedere teneantur; ratione tamen parochialium aut aliarum saecularium ecclesiarum, etiam annexarum, debeant ii, qui illarum curam gerunt, quicumque illi sint, synodo interesse. Quodsi in his tam metropolitani quam episcopi et alii supradicti negligentes fuerint, poenas sacris canonibus sancitas incurrant.* (*De Reform. sess. XXIV C. II.*) Sobor Trydencki, nakazując biskupom odbywanie synodów dyecezalnych corocznie, miał niezawodnie przekonanie, że takowe wiele dobrego wydać muszą, a miał też za sobą już dawniejsze rozporządzenie Kościoła w *soborze bazylejskim* w posiedzeniu XV. Kara zaś, jakiej podlegają biskupi, zaniedbujący ten obowiązek, (rozumie się, jeżeli go mogą wypełnić), jest *zawieszenie od urzędu swego*: *Quisquis autem hoc salutare statutum neglexerit adimplere, a sui executione officii suspendatur.* (*C. Sicut olim de accusatione*). Kara zaś ta nie jest *latae*, lecz *ferendae sententiae*, jak się okazuje z deklaracyi *S. Congr. Conc.* z dnia 26 czerwca 1621.

Wprawdzie Benedykt XIV, który napisał dzieło *de synodo dioecesana*, i w którem obszernie o tym obowiązku biskupów rozprawia, (L. I. C. II. a n. 1—5.), mówi, że odbywanie synodów dyecezalnych nie jest wprawdzie *bezwzględnie* potrzebnem, jeżeli takowe dla jakiej przeszkody odbyć się nie mogą, a biskupi mogą innym sposobem rządzić dyecezyą; ale on nie przestaje pokilkakroć napominać i zaklinać biskupów, aby tego świętego obowiązku wypełniać nie zaniedbywali, i surowo karci przeciwne zdanie uczonych. (Porównaj *Constit. 28 Quamvis paternae vigilantiae*). Z pewnością twierdzić można, że w kraju naszym w czasach absolutyzmu rządowego biskupi nie mogli odbywać synodów dyecezalnych, bo rząd ówczesny, podejrzywając wtenczas każdego polskiego księdza, a jeszcze więcej biskupa, (jeżeli był polakiem), nie byłby na takie zgromadzenie synodalne zezwolił, a gdyby był zezwolił, z pewnością przysłałby był na nie swego komisarza, którego obecność poniżyłaby tę świetną, czysto-kościelną naradę. Ale w obecnych czasach, w których stosunki polityczne się zmieniły, mamy rząd po naszej stronie, który słusznie nam ufa, mamy przedewszystkiem koronę po naszej stronie, której wielkie dobrodziejstwa zawdzięczamy, a tym sposobem usunięta jest przeszkoda do odbywania synodów dyecezalnych. Jednakowoż w naszym czasie synody dyecezalne nie tylko w obrębie monarchii naszej, ale nawet po za jej granicami, (o ile mi wiadomo) nie odbywają się, a zaniedbywanie tego przepisu soboru Trydenckiego nie od dzisiaj się datuje; już bowiem za życia Benedykta XIV spotykamy się z tem niewykonaniem rzeczonego przepisu, bo gorliwy ten papież gani niedbałość ówczesnych biskupów w wykonaniu tego obowiązku. Być może, że przepis ten powszechnie zaniedbany, właśnie przez jego niewykonanie utracił w biegu czasu moc obowiązującą, czyli — wyrażając się słowy kanonistów, — *lex ista in desuetudinem abiit.* Ale chociażby i tak było, przyznać wypada, że wykonanie tego przepisu Kościoła jak najobfitsze owoce zbawienne wydaćby musiało. Wprawdzie biskupi odbywają według sił wizyty kanoniczne dyecezyj, i podczas nich

wiele dobrego czynią, — ale to nie wyklucza obowiązku odbywania co rocznie synodu dyecezalnego, raz dla tego, że przepis o wizytacyi jest równoległym z przepisem odbywania synodu dyecezalnego, i jeden drugiego nie znosi, powtóre dla tego, że właśnie w czasie wizyty kanonicznej znajdzie biskup w dyecezyi wiele dobrego, a to potrzebaby wzmocnić, utrwalić i użyźnić; znajdzie on tam i wiele czasem nagannego i zdrożnego, a to wypada podnieść, ożywić i umocnić według słów Ducha Bożego: *Trzciny złamanej nie skruszy, a lnu dymiącego się nie zgasi.* (Izaj. XLII. 3). A jakże może to biskup skuteczniej wykonać, jeżeli nie w synodzie dyecezalnym? Właśnie też prawo kanoniczne nakazuje, aby biskupi po wizycie dyezezyi odbywali synod dyecezalny, z wyjątkiem, że mają go odbyć przed wizytacyą dyecezyi, jeżeli synodu tego przez dłuższy czas nie odbywali.

Benedykt XIV wprawdzie powiada, że biskupi okrom synodu dyecezalnego mogą mieć *inny sposób* rządzenia dyecezyą i z tej jedynie przyczyny, jeżeli odbycie synodu dyecezalnego staje się niemożebnem, wymawia ich od winy. Zapytać się godzi: jakiż to jest ten *inny sposób* rządzenia dyecezyą? Wszystkim nam jest on wiadomym — jest to sposób łatwy — rządzić dyecezyą za pomocą *kurrend*, i tak się obecnie rząd ten odbywa. Lecz mojem zdaniem — jest to sposób rządzenia *martwy* i całkiem podobny do *missyonarstwa anglikańskiego*; missyonarze ci (jak wiadomo), aby sobie pracę ułatwić, a nie narażać się na zdobycie korony męczeńskiej, roznoszą po Indyach, w Chinach i t. d. biblije, wytłoczone w Londynie kosztem *Towarzystwa biblijnego*, rozdając takowe niewiernym za darmo, a skutek najważniejszy missyj tych jest ten, że biblije te potargane służą do opakowania towarów, i wracają napowrót do Anglii. Kurrendy są słowem, chociażby i najlepszem, ale nieżywem, *spiritus est, qui vivificat*, (Jan VI. 64) powiedział Pan Jezus, — słowo żywe płynące ze serca, trafia do serca i wstrząsa niem. To też kurrendę przeczyta się zimno, zapamięta sobie, co ma być wykonane, i odłoży się ją *ad acta*; kurrendy prócz tego często beztreściwością swoją nie zachęcają do uważnego przeczytania, i z tej przyczyny nie można się dziwić, gdyby się znaleźli księża, którzy się niemi nadzwyczajnie nie zajmują. Śmiem twierdzić, że kilka słów wymówionych gorąco przez biskupa w synodzie dyecezalnym do księży swoich gorliwych i podupadłych, miałyby daleko większe znaczenie i zbawienniejszy skutek, aniżeli sto kurrend nawet bacznie przeczytanych!

Synody dyecezalne wydają odpowiednie do potrzeb chwili *statuta dioecesana*; w statutach tych mógłby się znaleźć i rozdziałek *o kongregacyach dekanalnych.* W tym rozdziale synod wypowiedziałby jasno, do czego dążyć mają te zebrania; naznaczyłby im czas, w którym się zebrać i przedmiot, o którym rozprawiać mają. A tym sposobem stałyby się zebrania te z woli biskupa *legalnemi* i w dyecezyi *powszechnemi*, czego dotąd niestety nie ma; miałyby za sobą wyższą powagę kościelną i namaszczenie, bo stałyby się niejako dalszym ciągiem i wyrazem żywym synodu dyecezalnego. Tego wszystkiego o dzisiejszych kongregacyach dekanalnych, gdzie się takowe odbywają, powiedzieć nie można, bo zgromadzenia te, chociażby się i z wiedzą biskupa odbywały, pozostaną zawsze na niskości *prywatnych kółek*, bez natchnienia, nawet bez pewnego przedmiotu, więc ograniczać się muszą rozbieraniem tego lub owego zdania, które jeden ze zgromadzonych do rozstrząsania przedstawi. Zresztą, chociażby nawet zgromadzeni mieli naprzód postawione jakieś pytanie do rozwiązania, będzie to zawsze dysputa prywatna, nie mająca dla wyniku swego siły obowiązującej, a jej wykonanie pozostawione być musi woli jednostek obradujących.

Może mi kto zarzuci, żem zbyt śmiały, że odzywam się do biskupów, do czego mię najniższe stanowisko moje nie uprawnia. Na zarzut taki odpowiadam, żem dokładnie przekonany o niskiem stanowisku mojem, i że ja tu nie przemawiam jako do równych sobie, bo byłoby to grzechem ciężkim pychy; — broń mię Boże od tego nieszczęścia! Owszem ja wiem, że wszelka reforma *in melius* nigdy nie powinna wychodzić z dołu; to też uczą nas dzieje Kościoła, że ilekroć taka reforma wychodziła z dołu, pozbawioną była zawsze cnoty pokory, posłuszeństwa wyższym, i z niem połączonego błogosławieństwa Bożego, i dla tego przeciwne zamiarowi skutki wydawała. Najlepszym dowodem tego jest właśnie reformacya XVI wieku. Zastrzegając się zatem przed możliwym podobnym zarzutem, zasłonię się w wstawieniu wniosku mego zdarzeniem historycznem o *św. Katarzynie ze Sienny.* Wszakże ona papieżowi Grzegorzowi XI doradzała, aby z Awenionu do Rzymu powrócił, gdyż przez to wieleby złego mógł naprawić, a przecież ani kardynałowie, ani nawet sam papież za złe jej tego nie poczytali. Wprawdzie możnaby tu uwagę moję osłabić tą okolicznością, że Katarzyna była świętą, mnie zaś w poczet tych, jak dotąd, policzyć nie można. Odpowiadam: chętnie się za życia mego przyłączę do ewangelicznego celnika, abym mógł być z nim usprawiedliwionym, ale też muszę podobny zarzut mi czyniącemu przypomnieć, że i o Katarzynie dopiero po jej śmierci dowiedziano się, że jest rzeczywiście świętą.

Porąbka dnia 27 stycznia 1882.

Ks. dr. J. Turlej,
proboszcz.

Kwestya teologiczna.

(*Przeszkoda małżeńska, na dwie godzin przed ślubem odkryta.*)

Casus. *Grzegorz*, wdowiec, 2 godziny przed ślubem przystępuje do św. spowiedzi i wyznaje, że z *Katarzyną*, teraźniejszą swoją oblubienicą zgrzeszył *carnaliter* w czasie, kiedy *Magdalena*, jego pierwsza małżonka, leżała jeszcze na łożu śmiertelnem. Pytanie zachodzi, jak ma sobie w tym wypadku postąpić spowiednik?

R. W tym wypadku nasunąć się powinna zaraz spowiednikowi myśl, czy tu nie stoi na przeszkodzie małżeństwu *impedimentum criminis*, a względnie *adulterii.* Aby przeto rzecz się należycie wyjaśniła, powinien się spowiednik starać wybadać: 1) czy złamanie ślubu małżeńskiego było *materialiter et formaliter* rzeczywistem, mianowicie, czy była *copula perfecta* i czy była połączona ze świadomością i drugiej strony współwinnej, że istnieje jeszcze związek małżeński z pierwszą małżonką i 2) czy tego rodzaju cudzołóstwo połączone było z obietnicą małżeństwa z Katarzyną w czasie, kiedy jeszcze żyła Magdalena i czy ta obietnica od obydwóch stron przyjętą została, gdyż tylko istotna i tak zwana *qualificata violatio vinculi matrimonialis* może stanowić przeszkodę kanoniczną do zawarcia nowego małżeństwa. Gdy zaś spowiednik przyszedł do przekonania, że tego rodzaju obietnica jeszcze za życia zmarłej małżonki od jednej strony dana, a od drugiej (w jakikolwiek sposób) została akceptowaną, to ma w wypadku udowodnionego złamania ślubu małżeńskiego *impedimentum criminis*, azatem obowiązek starania się, aby je usunął. A że tutaj rzecz się toczy o *impedimentum occultum pro foro interno*, przeto tylko św. Penitencyarya jest władzą kompetentną do udzielania dyspensy; do niej tedy ma się udać spowiednik o dyspensę przez swój Ordynaryat. Jeżeli jednak ślubu *sine diffamatione nupturientium et sine magno scandalo* odłożyć nie można, to wystarczy rzecz całą przedstawić biskupowi, który według Benedyka XIV (de Syn. lib. IV c. 2. n. 2) *in casu necessitatis urgentissimae ex praesumpta Pontificis voluntate* może *ab impedimento dirimenti occulto in foro interno* dyspensować, chociażby ta dyspensa nie była objętą *in facultatibus quinquennalibus*, jakie ma sobie udzielone. (Na mocy *fa-*

cultatum quinquennalium nr. XI może mianowicie biskup udzielać dyspensy *ab impedimento criminis occulti* tylko *matrimonio jam contracto*). — Gdyby jednak spowiednikowi w wypadku, o którym mowa, było rzeczą niemożliwą uciec się do biskupa, lub jego wikaryusza generalnego, co z powodu krótkiego czasu (2 godzin przed ślubem) i wielkiego oddalenia od rezydencyi biskupiej mieć może miejsce, natenczas może poprostu poprzestać na tem, że w tym wypadku nie obowiązuje prawo, stanowiące przeszkodę małżeńską, gdyż każde prawo ma na celu *bonum commune*; jeżeli zaś ten dobry cel przez zbieg okoliczności w jakim poszczególnym wypadku, (gdyby się prawo zachowało), miasto pożytku przyniósłoby tylko szkodę, natenczas ustaje dla tego właśnie wypadku siła obowiązująca prawa. (Porówn. Müllera *Teol. moral.* I. §. 63 i 69). Spowiednik przeto najroztropniej sobie w naszym wypadku postąpi, jeżeli penitentowi swemu nic nie wspomni o przeszkodzie nadmienionej i dopuści go *cum bona fide* do ołtarza ślubnego. Aby jednak i swoje i penitenta sumienie salwował, a zarazem prawu kościelnemu należne mu poszanowanie zjednał, powinien jak najprędzej donieść o tem Ordynaryatowi swemu, a względnie św. Penitencyaryi dla otrzymania dodatkowej dyspensy, albo raczej, jak św. Alfons (Theol. moralna VI. 6. 13) zauważa, oświadczenia potwierdzającego jego postępek. Tej bezwątpienia bardzo praktycznej wskazówki św. Doktora Kościoła w tego rodzaju wypadkach trzymają się wszyscy moraliści najnowszych czasów, a między nimi i sławny kardynał Gousset w swojej Teologii moralnej dla użytku proboszczów i spowiedników (Porówn. II. t. n. 850—951), na której i my przy rozwiązaniu tej kwestyi najzupełniej polegamy.

BIBLIOGRAFIA.

W tych dniach opuścił prasę tom VII (na miesiąc *lipiec*) *Żywotów świętych* starego i nowego zakonu ks. *Piotra Skargi*, wydawanych w nowej edycyi przez OO. Jezuitów krakowskich. Na wstępie tomiku jest umieszczona *Przedmowa samego autora, którą przydał do pierwszej części pierwszego wydania* (16 sierp. 1579). Dotyka w niej autor kwestyj, w bardzo bliskim z czytaniem Żywotów zostających stosunku. Mówi bowiem między innemi: o pożytku z czytania żywotów świętych w ogólności i z przykładów Pisma św., o pisarzach żywotów Świętych, a zarazem daje nauki i przestrogi wiernym do pożytecznego czytania Żywotów Świętych. Po tym wstępie, wynoszącym 37 stronnic, następuje zwykły text żywotów, na miesiąc lipiec przypadających z wszystkiemi ułatwieniami, jakie czcig. wydawcy w tej nowej edycyi zaprowadzili, a które, jak już nie jednokrotnie wspominaliśmy, nietylko najmniejszej nie przynoszą ujmy wiekopomnemu dziełu, ale przeciwnie przyczyniają się wielce do praktycznego korzystania z Żywotów. Z drzeworytów, jak zawsze udatnych, znajduje się w tomiku VII pięć, mianowicie: Obraz Najśw. Maryi Panny w *Skępem* (koronowany d. 18 maja 1785), a oraz wizerunki: św. Bonawentury, św. Anny, św. Brygidy wdowy, i św. Ignacego Loyoli. Wspominając o wyszłym z druku VII tomiku *Żywotów Świętych*, polecamy je jeden raz więcej, a najgoręciej czytelnikom naszym, zwłaszcza, że oprócz formatu i druku, nie pozostawiających nic do życzenia, i cena egzemplarza (40 ctów — 80 fenigów) jest niesłychanie niską.

Niestrudzony w pracy piśmienniczej ks. dr. Józef Krukowski, kan. i prof. uniwersytetu jagiellońskiego, wydając na r. 1882 „*Nowe nauki majowe*“, nową książką zbogacił ubogą naszą literaturę kościelną. Za tło do nich posłużyły szan. autorowi częścią *Nauki o kwiatach majowych* ks. Jana Jasińskiego, prob. z Sassowa, częścią dzieła św. Alfonsa Liguorego i wielu innych. Stąd 15 pierwszych nauk ma za temat *kwiaty majowe*, czyli cnoty Najśw. Maryi P., reszta zaś osnuta jest na tle radości i smutków Bogarodzicy według św. Alfonsa, a ostatnich *dwóch* przedmiotem jest opieka i obrona N. Maryi Panny i sposoby zaskarbienia sobie tychże. Wszystkie nauki czyta się z prawdziwem zajęciem i przyjemnością, zwłaszcza że obok doboru treści, zaciekawiającej czytelnika, odznacza nauki jasny i logiczny wykład, wielce praktyczne zastósowania, a oraz dobrane przykłady. Dla tych zalet śmiało polecić możemy *Nowe nauki majowe* ks. dra Krukowskiego szan. Czytelnikom naszym, tak duchownym, jak świeckim. Pierwszym oddadzą niemałą przysługę przy głoszeniu słowa Bożego, jużto jako gotowe przemówki (*mutatis mutandis*), tużto jako tło do opracowania nowych nauk, a dla drugich miłą bezwątpienia będą lekturą w miesiącu, poświęconym czci Nieb. Królowej. Ktoby zechciał je nabyć, raczy się zgłosić wprost do autora w *Krakowie*. Pojedyńczy egzemplarz kosztuje 1 złr. w. a.

Obraz katechizmowy. Ks. Szymon Zuzak, kat. i wikar. w *Sanoku*, wydał świeżo *Obraz katechizmowy* dla ludu i dzieci szkolnych (w miejsce dawniejszych tablic katechizmowych). Obraz ten (kolorowany) przedstawia w środku Chrystusa Pana na krzyżu, u góry Matkę Bożą Częstochowską, dalej niewiasty pod krzyżem stojące i 8 świętych Pańskich, przeważnie patronów polskich. Po bokach w bardzo odpowiedniem ugrupowaniu zamieszczony jest wyraźnemi czcionkami i z najlepszych podręczników wyjęty text całego małego katechizmu, a oraz dodane niektóre bardzo potrzebne *modlitwy* i *akty* (jak n. p. akty wiary, nadziei i miłości, ofiarowanie P. Bogu dobrych uczynków — modlitwa przed P. Jezusem ukrzyżowanym i o Męce Pańskiej — Pomnij o najdobrotliwsza P. Maryo św. Bernarda i t. d.) Ktokolwiek zna choćby pobieżnie lud nasz wiejski, zwłaszcza we wschodniej Galicyi i trudności, z jakiemi walczyć trzeba, aby go wyuczyć pierwszych prawd wiary św., ten przyklaśnie wydawnictwu ks. Zuzaka i zrozumie, jakiej praktycznej doniosłości jest obraz wspomniony. Za zasługę wielką poczytujemy szan. wydawcy, że w rzeczonym obrazie uprościł ugrupowanie odpowiednich ustępów z katechizmu, a poopuszczał z tablic dawniejszych rzeczy, wcale dla ludu lub dla dzieci niepotrzebne. Obecnie każdy patrzący na obraz od razu się zoryentuje, co, gdzie i jak umieszczono. To też obraz ks. Zuzaka w tej formie, w jakiej go mamy przed sobą, aprobowały wszystkie 4 konsystorza galicyjs., a Wydział Towarzystwa św. Łukasza w Krakowie, bez wątpienia także kompetentny w tym razie sędzia uznał go jednogłośnie tak pod względem artystycznym, jak dydaktycznym za godny polecenia i najgorętszego poparcia. Oprócz korzyści, jaką obraz ten przy nauczaniu prawd wiary św. przyniesie, nieposlednią zasługą jego będzie i ta, że wyrugować może choć w części te tak liczne bohomazy, znajdujące się po wioskach naszych. Czysty dochód z rozsprzedaży przeznaczył wydawca na budowę kościoła w *Gorlicach*. Obrazy dostać można u wydawcy, a dawniejsze tablice za połowę ceny. Wydawca uprasza zarazem szan. Braci, zalegających z należytością za pobrane tablice, aby mu ją co prędzej raczyli wyrównać.

Resolutio dubiorum.

Dubium I. Parochus N. ab Ordinario suo vi decreti Urbis et Orbis *Cum plures* diei 8 Jan. 1861 Rector Confraternitatum in parochia existentium designatus est. Quaeritur:

1. Utrum, non obstante responso S. Congr. Indulgentiarum diei 22 Augusti 1842, sibi subrogare possit Vicarium suum vel alium Sacerdotem pro novis Sodalibus recipiendis vel investiendis et pro obiectis devotionis illis propriis cum

Indulgentiis benedicendis, licet in instrumento, quo Rector designatus est, de facultate subdelegandi nulla fuerit facta mentio.

2. Et quatenus affirmative, nempe quod potestate subdelegandi praeditus sit, utrum ea uti possit pro lubitu, an solummodo iis in casibus, quibus revera est impeditus?

3. Quatenus negative, quod *non pro lubitu suo* alium valide subrogare possit, quaeritur, utrum omnes, qui post illud decretum 8 Januarii 1861 ab illo, quem sibi subrogavit, recepti, vestiti, adscripti sunt, singuli denuo inscribi et hunc ad effectum se praesentes sistere et cum populi admiratione rursum sacris scapularibus vestiri omnino debeant?

4. Quaeritur, utrum dictus parochus N. possit subdelegare aliquem *pro semper* omnem curam Confraternitatum in eum devolvendo, vel solummodo pro speciali casu?

Resp. ad 1. *Negative* iuxta decretum diei 22 Augusti 1842 in una Auxiensi, nempe Archiepiscopus Aux. S. C. proponit: „Utrum Parochus seu Moderator Confraternitatis cuiusvis, sive legitime impeditus, sive non, possit licite et valide sibi Vicarium vel alium Presbyterum quemcumque approbatum subrogare ad recipiendum fideles Confraternitati adscribendos. S. C. respondit: *Negative*, nisi in commissione facta ab habente ad auctoritatem delegandi, expresse cautum sit, ut Vicarius vel alius Presbyter subrogari possit."

ad 2. Provisum in primo.

ad 3. Supplicandum SSmo pro sanatione.

ad 4. Provisum in primo.

Dubium II. Multae Confraternitates in summariis suis pro piis quibusdam operibus ex. gr. pro quolibet conanime inimicos reconciliandi, vel impios ad frugem revocandi, vel pro examine conscientiae quotidie instituendo indulgentiam sibi a S. Sede concessam esse demonstrant.

Quaeritur, utrum is, qui pluribus confraternitatibus hac eadem Indulgentia ditatis nomen dedit, illud pium opus exercens, dictam Indulgentiam *toties* lucretur, quot confraternitatibus huius generis adscriptus est?

Resp. Detur decretum in una Genevensi diei 14 Decembris 1877 ad dubium 3 nempe: = „Utrum eidem pio operi, quod a fidelibus iterari non potest variis titulis Indulgentiae adnexae sunt, possit omnes lucrifieri? Sacra Congregatio resp. *Affirmative*, dummodo opera iniuncta vere iterari nequeant vel non soleant, sicuti confessio, nisi sit aliunde necessaria".

Dubium III. Nonnulli auctores tradunt, per exercitium Viae Crucis fideles posse lucrari omnes illas Indulgentias, quae omnibus locis sacris totius *Terrae Sanctae* sunt concessae, alii, iique plurimi, docent, lucrari eos posse solummodo illas Indulgentias, quae Viae Crucis Hierosolymae existenti concessae sunt.

Quaeritur, quinam doceant verum.

Resp. Standum declarationi Brevis Benedicti XIII, editae ex mandato Clemensis XII sub die 3 Aprilis 1731 ad num. 9 (Prinzivalli pg. 46): „. . . Non publicetur ex pulpitis nec in alia forma, multoque minus scribatur in parvis capellis sive stationibus certus et determinatus numerus Indulgentiarum lucrandarum . . . et propterea sufficiat dicere, quemcunque, qui in meditanda dominica Passione in sancto hoc exercitio se occupaverit, ex concessione summorum Pontificum lucraturum esse easdem Indulgentias, quas lucraretur, si personaliter visitaret stationes Viae Crucis Hierosolymae."

Dubium IV. Num sacerdos, qui habet facultatem imponendi quatuor vel quinque scapularia, si in instrumento non clare dicitur, eum posse hoc facere sub *unica benedictionis forma* et *unica impositione*, debet singula scapularia seorsim et benedicere et imponere?

Resp. Transmittatur ad Rituum Congregationem.

Sprawozdanie

Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"

a) w archidyecezyi lwowskiej.

Równocześnie z niniejszem sprawozdaniem dwutygodniowem rozsełamy czcig. Współbraciom sprawozdanie z czynności całorocznych Towarzystwa od 1. stycznia do 31 grudnia r. 1881. Niektórym ks. proboszczom, należącym do naszego Towarzystwa, poślemy zarazem także *przeszłoroczne* sprawozdanie, w którem jest wyłuszczony cel i pożytek tegoż Towarzystwa dla Kościoła i dla społeczeństwa. Obydwa te sprawozdania raczą czcigodni Współbracia rozpowszechniać pomiędzy swoimi parafianami i zachęcać osobliwie tych, którzy się odznaczają gorącą miłością Kościoła i ojczyzny, aby się zapisali na członków honorowych.

W roku bieżącym zamierza Wydział zwrócić swoję uwagę głównie na tę część dyecezyi, która jest w najbliższem sąsiedztwie z granicą północno-wschodnią naszej prowincyi, dla tego upraszamy przew. księży proboszczów dekanatów nadgranicznych, którzy sobie życzą missyi w bież. roku, aby się jak najprędzej zgłosili do Wydziału ze swojem żądaniem. Tyczy się to szczególnie dekanatów: *brodzkiego*, *tarnopolskiego*, *trembowelskiego* i *czortkowskiego*. Z missyj w tych okolicach spodziewamy się wielkiego pożytku, zwłaszcza że czcigodni OO. Jezuici mają na rok bieżący pisemne upoważnienie grecko katolic. konsystorza do głoszenia Słowa Bożego w tych dekanatach dla ludu grecko katolickiego nietylko po kościołach, ale także i po cerkwiach.

Wczesne zgłoszenie się p. t. księży proboszczów jest tem potrzebniejsze, że missye w wspomnionych okolicach mają się rozpocząć *zaraz po Wielkiejnocy* i trwać nieprzerwanie aż do późnej jesieni, plan przeto na takowe musi być już teraz ułożony.

Do kassy naszej przysłali: ks. dr. M. Paliwoda, prof. i prefekt sem. 5 złr.; ks. Sz. Kuryś, prob. w Białymkamieniu 5 złr.; ks. J. Morong, prob. w Skałacie 2 złr.; ks. K. Ryńkiewicz, kan. i dziek. w Czernelowie (*prefekt Tow.*) 5 złr. od siebie a 3 złr. od parafian; ks. J. Piaskiewicz, wikaryusz w Trembowli 5 złr.; ks. A. Niziołek, wik. tamże 5 złr.; ks. Zygm. Odelgiewicz, prob. u św. Mikołaja we Lwowie 5 złr.; ks. W. Mokrzycki, prob. w Tadaniu, za rok 1881 i 1882 po 4 złr.; ks. St. Stojałowski, prob. w Kulikowie 3 złr.; ks. J. Żurawski, prob. w Jeziernej 5 złr.; składka parafii w Hałuszczyńcach przyniosła 7 złr. w. a.; z parafii Leśniów częściowy zwrot zaliczki wniósł 60 złr.; ks. T. Stańkowski, proboszcz w Czernelicy 5 złr.; ks. S. Januszkiewicz, wikaryusz 2 złr.; ks. G. Grenso, prob. w Mikulińcach 10 złr. od siebie, a 2 złr. od parafian; ks. Wł. Humiński, wik. z Buczacza 5 złr.; ks. Stan. Gromnicki, prob. tamże 10 złr. od siebie, a 10 złr. od parafian; ks. K. Klusik, wik. z Halicza 4 złr.; ks. A. Stankowski, szamb. i kan. 20 złr.; ks. J. Szeligiewicz, wik. ze Stryja 2 złr.; ks. L. Bożentowicz, prob. w Sokołówce 5 złr.; ks. J. Kozik, prob. w Cieszanowie 4 złr. od siebie, a 12 złr. od parafian i ks. K. Łaś, wik. z Tartakowa 4 złr.

Do Towarzystwa naszego przystąpił jako członek czynny ks. Stan. Korzeniowski, prob. u Najśw. Panny Maryi Śnieżnej we Lwowie z wkładką roczną 4 złr. i p. Anna Wachowicz z Buczacza jako członek honorowy przysłała 1 złr., a pani Domicella Torczańska przysłała 2 złr. w. a.

Ks. dr. Łuk. Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Przystąpili do bractwa i za rok 1881 nadesłali wkładki następujący członkowie:

1) z dekanatu *jasielskiego*: p. t. księża: J. Paszyński z Jasła 3 złr; S. Cetnarski z Jasła 3 złr; W. Filar ze Sławęcina 3 złr; K. Fischer z Tarnowca 3 złr; E. Janicki z Jedlicza 3 złr; M. Kosiba z Trzcinicy 3 złr; K. Krementowski ze Święcan 3 złr; C. Pietrowski ze Szebnia 3 złr; Szcz. Szymkiewicz z Warzyc 3 złr; T. Biesiadzki z Bączali 3 złr; S. Gorczyca z Jasła 2 złr; W. Stankiewicz z Jasła 2 złr; W. Łukaszkiewicz ze Zręcina (za rok 1880 i 1881) po 3 złr; J. Puzon z Tarnowca 3 złr; K. Szkocki z Szebnia 2 złr i J. Szura z Jedlicza 2 złr. Razem 47 złr. —

2) z dekanatu *strzyżowskiego*: p. t. księża: prałat F. Buchwald z Dobrzechowa 5 złr; Br. Markiewicz *(zastępca prefekta)* z Błażowej 3 złr; Fr. Jabczyński ze Strzyżowa 5 złr; W. Machonik z Połomyi 3 złr; J. Mączyński z Niebylca 3 złr; W. Rzepczyński z Gwoźnicy 3 złr; J. Drzewicki z Lutczy 3 złr; J. Witkowski z Czudca 3 złr; J. Tokarz z Futomy 3 złr; W. Amelikowski z Dobrzechowa 3 złr; F. Jenkner z Dobrzechowa 3 złr; J. Drzewicki (wik.) 2 złr; J. Łokietek z Czudca 2 złr; M. Puchalik z Błażowej 2 złr; P. Róg z Błażowej 2 złr; F. Prusak z Strzyżowa 2 złr. i ze składki, zebranej w parafii błażowskiej 6 złr. 50 kr. Razem 53 złr. 50 kr. Oprócz tego nadesłali *dodatkowo* z dekanatu *rymanowskiego*: J. Stelmachniewicz dz. w Jasionce 3 złr,— z dekanatu *krośnieńskiego*: ks. A. Rożeń i ks. Stanisław Ziemba, wikaryusze w Krośnie, po 2 złr.— i z dekanatu *mościckiego*: ks. J. Niedzielski, prob. w Stojańcach 3 złr. Razem 10 złr. Ogółem przeto w ciągu 2 ostatnich tygodni nadesłano do bractwa 110 złr. 50 ct. w. a.

W Przemyślu 8 lutego 1882.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. Jakób Federkiewicz,
sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa
w dyecezyi tarnowskiej.

Dnia 7 b. m. odbył Wydział nowe posiedzenie, na które zgromadziło się 9 członków; z zamiejscowych był obecnym ks. Ignacy Górski, prob. z Szynwałdu, jako członek wydziału. Po przeczytaniu poprzedniego protokołu, przewodniczący rektor przedłożył zarys dyplomu, który ma być wykonany według uchwały w 500 egzemplarzach w tutejszej litografii za cenę 100 złr. Następnie przewodniczący oznajmił, że pewien ofiarodawca, który nie chce być wymienionym, złożył na rzecz stowarzyszenia 300 złr., a przyobiecał jeszcze w miesiącu czerwcu na ten sam cel złożyć 250 złr. — Dalej kasyer składał sprawozdanie z rachunków za czas do końca stycznia r. b. Z obliczenia pokazało się, że do tego czasu miało Towarzystwo w swej kasie 305 złr. 23 ct.; wydatki wyniosły 25 złr. 30 ct.; zostało zatem **279** złr. **93** ct — Z koleji odczytano zgłaszanie się piśmienne nowo przybywających członków, które zgromadzonych przekonało, ile zawiązane stowarzyszenie cieszy się ogólnem uznaniem i czynnem poparciem duchowieństwa całej dyecezyi. Oto zgłosili się na członków: ks. I. Rozwadowski, dziek. *czchowski* wraz z 7 kapłanami swego dekanatu, t. j. księżmi p. t.: *St. Świerczewskim, T. Siemkiem, A, Koltasem, M. Klimowskim, J. Buczyńskim* i *J. Kurdną*. Piękniej jeszcze wystąpił dekanat *radomyski*, oświadczając swoje przyłączenie się *in gremio* do Towarzystwa naszego. Na 16 księży z tego dekanatu zapisało się 6 już podczas ostatnich rekollekcyj, a teraz jako nowi członkowie zapisali się: p. t.: *ks. St. Augustyniak*, dziek., *ks. S. Zapała, ks. St. Garncarz, ks. J. Michalik, ks. Fr. Szurmiak, ks. St. Mizerski, ks. J. Curyłło, ks. W. Szczurkowski, ks. T. Turza i ks. W. Dobrowolski.* — Z dekanatu *myślenickiego* podczas rekollekcyj zapisało się 3, a teraz przybyło nowych 7 członków, t. j. p. t. księża: *J. Brańka*, dziek., *St. Gajewski, W. Solak, W. Guzik, J. Łazarski, I. Kuczek* i *A. Łazowski*; wreszcie z dekanatu *nowosądeckiego* zapisało się 7, mianowicie: p t.: księża *Fr. Gabryelski*, dziek., *T. Lubaś, J. Sarna, Fr. Fox, St. Dylski, J. Piątek*, siódmy należy już od rekollekcyj; nakoniec z dekanatu *wielopolskiego*: *ks. J. Perges*, dziek, *ks. St. Chadalski* i *ks. W. Krok*. Oprócz tych przystąpili do Towarzystwa *ks. A. Leja*, prob. z Czarnego Dunajca wraz z obydwoma swymi wikaryuszami, a nadto: *ks. A. Antałkiewicz*, prob. z Podegrodzia, *ks. W. Skopiński*, wik. z Padwi i ks. dziekan *J. Matuziński* ze Starego Sącza. Wszyscy uiścili wstępne i po większej części datek roczny, tak że fundusz Towarzystwa znacznie się pomnożył. Wydział zważając, że znaczna liczba duchowieństwa dyecezalnego do dzieła przystąpiła, polecił na ostatniem posiedzeniu wypracowanie projektu co do podziału dyecezyi na *okręgi missyjne* i co do wyboru na każdy taki okrąg *prefekta*. Pracy tej podjął się ks. dr. *A. Góralik*. Odprawienie missyi w *Zawoji*, w czasie od 21 maja do 1. czerwca, zostało zadecydowane; czcig. OO. Jezuici z Nowego Sącza przyrzekli się tej pracy podjąć; również na wniosek ks. *Antałkiewicza*, proboszcza z *Podegrodzia*, Towarzystwo obowiązało się do urządzenia rekollekcyj ludowych w tej parafii. Za zgodą całego Wydziału ma również ks. Rektor wejść w porozumienie z ks. prob. *Turnerem* co do bliższego wyjaśnienia sprawy missyi w *Pleśnej* odbyć się mającej, a z wielu przyczyn, jak sam nadmienił, niezmiernie potrzebnej.

Ks. St. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. dr. A. Kopyciński,
sekretarz.

Kronika.

Galicya. O zmarłym na dniu 12 z. m. O. Alexandrze Jastrzębskim, Karmelicie, znanym z nauki i świątobliwości życia, następujące podajemy szczegóły biograficzne: Ś. p. nieboszczyk urodził się w Trembowli. W roku 1814, kiedy cały obwód tarnopolski w skutek politycznych ewolucyj dostał się pod panowanie rossyjskie, wstąpił do zakonu. Po nowicyacie, przeznaczony do klasztoru w Horodyszczu na Wołyniu, oddał się naukom, a po ich ukończeniu otrzymał święcenia kapłańskie w Łucku z rąk biskupa Podhorodyńskiego. Następnie, mając zdolności i ochotę do nauk, posłany do Wilna, słuchał tamże filozofii i teologii i stopniem bakałarza zaszczycony został; tamże uczęszczał także na wykłady Lelewela i zapoznał się z Ad. Mickiewiczem, od którego w dowód przyjaźni otrzymał pierwsze poezye, drukiem ogłoszone. Po ukończeniu kursów akademickich był przez lat 7 professorem w gimnazyum w Chwałoniach na Żmudzi, a gdy w roku 1832 zakon rozwiązano, ś. p. O. Alexander pełnił po różnych parafiach obowiązki kapłańskie już to w charakterze kapelana, już to wikaryusza, a choć go do sekularyzacyi natarczywie namawiano i obiecywano donośne posady, nie chciał jednak sprzeniewierzyć się matce swojej, zakonowi. W roku 1835, otrzymawszy nie bez trudności paszport emigracyjny, przybył do Galicyi i do grona swych braci zakonnych zaliczony został. W Galicyi sprawował najprzód obowiązki *magistra Novitiorum*, następnie przeora w Bołszowcu i napowrót *magistra Novitiorum*, a dalej administratora w Starem Siole, w Zubrzy, Żołtańcach i kooperatora w Rozdole i Sąsiadowicach. Powróciwszy do Lwowa, był spowiednikiem seminaryum arcybiskupiego, PP. Benedyktynek, swych Braci zakonnych, a wreszcie professorem teologii moralnej *pro regularibus*, a nakoniec w roku 1871 w dowód uznania i nauki otrzymał od Ojca Jenerała zakonu

Angelo Savini stopień magistra teologii; jako zastępca jenerała prezydował także na kapitułach prowincyalskich. W roku 1872 odprawił sekundycye. Długi czas był doradzcą przełożonych, a kazania miewał niemal aż do ostatniej starości. W czasie ostatniej choroby paraliżu, choć do łóżka długo przykuty, chętnie rozprawiał o literaturze, cytując niekiedy całe ustępy z Homera, Wirgiliusza, a szczególnie z Mickiewicza, którego poezye umiał na pamięć. Przeżywszy w pracy i zaparzaniu się zakonnem 85 lat wieku, z tych w zakonie 68, a w kapłaństwie 60, opatrzony śś. Sakramentami, zmarł spokojnie w Panu. *R. i. p.*

— W skutek zgonu ś. p. ks. Hołyńskiego, nadesłało nam 2 kapłanów chełmskich unickich: ksiądz T. Telakowski ze Lwowa i ks. E. Pociej z Drohowyża rzewne wspomnienia pośmiertne na cześć nieboszczyka. Oba wspomnienia podnoszą jego zasługi, zwłaszcza dla biednych wygnańców chełmskich, nazywając ś. p. ks. Ottona swoim już to dobroczyńcą, jużto przyjacielem lub protektorem i stawiając go na równi z największymi swymi dobrodziejami, jak ś. p. hr. Ag. Gołuchowskim, Maurycym Dzieduszyckim, ks. bisk. M. Hirschlerem itp. Jak już w poprzednim numerze wspominaliśmy, ś. p. ks. Hołyński w istocie zasłużył sobie na tę wdzięczność u księży chełmskich. Nietylko bowiem, gdzie mógł i jak mógł, jednał im przyjaciół i ich stronę najżyczliwiej popierał, ale nadto w znacznej części otworzył im możliwość do zajmowania posad w kraju i do posiadania tego kawałka chleba, którym dziś się cieszą. Dla niesienia im pomocy niestrudzonym był w zwoływaniu sessyj komitetu, *ad hoc* zawiązanego; żadnego z potrzebujących nie puszczał bez wsparcia uzbieranego, o każdego się troszczył i każdego znał po imieniu. Gdy z powodu wymaganego konkursu kapłani chełmscy nie mogli być dopuszczeni na probostwo, ś. p. ks. Otton uprościł im drogę do Stolicy Apostolskiej, a ta pod dniem 10 stycznia 1876 r. i 17 lutego 1880 udzieliła dyspenzy kapłanom chełmskim. Dzięki jego zabiegom aż dotąd Belgia, Francya, w części Wielkie Księztwo Poznańskie i Kongresówka tyle dostarczają intencyj księżom chełmskim, (jakkolwiek małych), iż żadnemu ich nie brakuje. Tych kilka słów, podanych w streszczeniu, rzucają wdzięczni księża chełmscy na grób swego dobroczyńcy ks. Hołyńskiego w Meranie, w imieniu własnem i reszty Braci wygnańców.

Kraków. Donoszą z wiarogodnego źródła, że pewna osoba, która nie życzy sobie, aby nazwisko jej było wymienionem, zabezpieczyła w krakowskiem Towarzystwie zabezpieczeń na życie kapitał 150.000 złr. z zastrzeżeniem, aby po pewnym przeciągu czasu odsetki w kwocie 7500 złr. obracane były corocznie na powiększenie dochodów biskupstwa krakowskiego, którego uposażenie — jak wiadomo — jest nader szczupłe. — Serce księdza Stan. Konarskiego, Pijara, które nie dawno znaleziono, pochowanem będzie uroczyście w Krakowie po żałobnem nabożeństwie w dniu 13 b. m. w kościele OO. Pijarów.

Francya. Francuzi zamierzają odbyć w bieżącym roku *wielką wyprawę krzyżową do Ziemi świętej* z bronią modlitwy. Porządek tej pobożnej pielgrzymki ma być następujący: dnia 24 kwietnia pielgrzymi odjadą z Marsylii do Kaifa. Przeprawa na morzu potrwa około 8 dni. Pierwsza stacya będzie na górze Karmel. Ztamtąd pieszo albo konno, lub powozem do Nazaretu, Kany galilejskiej, Naim, Tabor i powrót do Kaifa. Na to poświęci się sześć dni. Z Kaify w sześciu godzinach przeprawią się pielgrzymi na morzu do Jafy, zkąd udadzą się wprost do Jerozolimy. Tu pozostaną do 29 maja, robiąc wycieczki naokoło, mianowicie do Betlehem. W sam dzień Wniebowstąpienia Pańskiego (18 maja) chcą być na miejscu Wniebowstąpienia, na górze oliwnej. W Zielone Świątki (28 maja) mają być w bliskości wieczernika, w którym zebrani byli uczniowie, gdy na nich zstąpił Duch święty. Zaraz po tej uroczystości wyruszą napowrót do Marsylii, gdzie spodziewają się stanąć 5go czerwca. Rachują na to, że okrętem „Guadeloupe" pojedzie około 500 pielgrzymów. Za przeprawę morską z Marsylii do Ziemi świętej i napowrót płacić się będzie trzecią klasą 250 fr., drugą klasą 425 fr., a pierwszą klasą 550 fr. Za to otrzyma każdy pożywienie na morzu i przez pierwszy dzień w Jerozolimie; objęte są też koszta za przyjażdżkę do okrętu i za wylądowanie. W Jerozolimie otrzymają pielgrzymi bezpłatnie mieszkanie. Nie są objęte koszta przyjażdżki z Kaify do Nazaretu, co kosztować będzie około 60 franków, dla idących pieszo mniej. Pielgrzymi zgłaszać się mają do 10 marca b. r. u sekretarza rady pielgrzymek w Paryżu (*rue François I. 8*). Przy zapisaniu się trzeba zaraz zapłacić przynajmniej połowę kosztów.

Norwegia. Wielkie wrażenie w całym kraju wywołało w ostatnim czasie nawrócenie się na łono Kościoła katolickiego pewnego uczonego, Dons nazwiskiem. Młody ten filozof, stypendysta przy uniwersytecie w Chrystyanii, z podziwu godną otwartością zaczął miewać odczyty na temat, że *biblia nic może być jedynem źródłem wiary*. Mimo to, że prelegent skłaniał się widocznie ku zasadom Kościoła katolickiego, udzielono mu i nadal stypendyum i to większe na podróż naukową za granicę, głównie z powodu wielkich jego zdolności umysłowych. Od czasu wyjazdu jeszcze ani rok nie upłynął, a młody uczony wrócił jako katolik. Pokazał to w wykładach, jakie miał nie dawno w mieście rodzinnem Drontheim, gdzie naukę katolicką protestanckiej przeciwstawiał. Podobny wypadek zaszedł przed 24 laty. Uniwersytet berliński przekazał stypendyum na naukową podróż do górnych Włoch młodemu uczonemu, który za dwie gruntowne prace z dziedziny historyi kościelnej odebrał był nagrody. Wrócił on z Włoch z katolickiem usposobieniem i w jesieni roku 1858 złożył wyznanie wiary katolickiej. Tym uczonym to Hugo Lämmer, teraźniejszy kanonik w Wrocławiu i professor przy tamtejszym uniwersytecie.

Niemcy. W ostatnich dniach przesłał *Ojciec św.* kapitule wrocławskiej breve, w której pochwalił jej postępowanie i oświadcza, iż przyjął jej rezygnacyą co do obecnego wyboru biskupa wrocławskiego. Tak kapitule, jak duchowieństwu i wiernym załącza zarazem Ojciec św. błogosławieństwo apostolskie.—Duchowieństwo miasta Fuldy dało piękny przykład wdzięczności ku Bogu. Na dniu wypłacenia duchownym przez rząd zaległej płacy złożyło 4 kapłanów 400 marek na *kościół św. Bonifacyusza w Horas* u komitetu architektonicznego, a prócz tego 5ty złożył 100 marek.

— „*Starokatolicy*" w *Bochum* nad Renem uchwalili zwrócić kościół Panny Maryi rzymskim katolikom. Nabożeństwo starokatolickie ma się odtąd odprawiać w kościele św. Jana, który protestanci chcą im przekazać na własność.

Kraje zabrane. Z Żytomierza donoszą: W skutek wydanego rozporządzenia, uczniowie szkół obowiązani są codzień przed rozpoczęciem lekcyi, zbierać się w cerkwi gimnazyalnej celem wspólnej modlitwy. Pierwsze takie zgromadzenie odbyło się w dniu 23 stycznia i przy tej sposobności uczniowie katoliccy odmówili swego uczestnictwa w tych modlitwach, utrzymując, że mają kościoły własnego wyznania i własne obrządki i własnych kapłanów. W progimnazyum, gdzie modlitwy odbywają się w obszernej sali, uczniowie katoliccy także nie byli obecni. W obec tego, zarządzający łucko-żytomierską dyecezyą rzymsko-katolicką doniósł panu ministrowi oświecenia o tych wydarzeniach. Niebawem nadeszła odpowiedź tej treści, że uczniowie gimnazyów wyznania rzymsko-katolickiego *są uwolnieni* od porannych modlitw przed lekcyami.

Hollandya. W domu missyjnym niemieckim w *Steyl* odbyła się 15 z. m. uroczystość rzewna wysłania dwoch Missyonarzy do Chin, t. j. ks. Antoniego Vervel z Senden pod Monasterem i ks. Gottfryda Riehm z Kolonii. Po uroczystości

zaraz wyjechali do Rzymu. W Ankonie wsiędą na okręt, który ich na miejsce przeznaczenia powiezie.

Węgry. „Missye katolickie“ wychodzą od września z. r. także i w języku węgierskim.

Szwajcarya. W dniu 30 z. m. zgorzał całkiem kościół katolicki w *Raperswyl* nad jeziorem zurychskiem.

Ameryka. W niedzielę, 1 stycznia umarł w Brooklynie N. Y. ks. Józef Niedzielski, proboszcz parafii św. Kazimierza. Ś p. ksiądz Józef przez sześć lat pracował sumiennie i z poświęceniem w powierzonej sobie parafii, powiększył ją i zorganizował. Śmierć nielitościwa nie dozwoliła mu korzystać z owoców swej gorliwej pracy. Umarł w 35 roku życia na suchoty, spowodowane tęsknotą za krajem rodzinnym i rozlicznemi utrapieniami, jakich mu Bóg nie szczędził w kapłańskim zawodzie, a zwłaszcza niewdzięczności od rodaków rozdwojonych, których do zgody napróżno nawoływał. Liczne grono kapłanów i parafian z ks. biskupem brooklynskim na czele, oddające zmarłemu ostatnią przysługę, były najlepszym dowodem, jak ś. p. ks. Józef był lubianym i jak dopełniał obowiązków swoich. Pochowano zwłoki jego na cmentarzu Swiętokrzyskim w sklepieniach dla kapłanów przeznaczonych. R. i. p. — Dnia 22 z. m. w trzecią niedzielę po Trzech Królach rozpoczęło się w kościele św. Wojciecha w Chicago czterdziesto-godzinne *nabożeństwo*.

Za redakcyą odpowiedzialny: *ks. Edward Borawski.*

Archidyecezya Lwowska.

Presentę na Żniatyn otrzymał ks. Jan Zakrzewski, dot. wik. w Niżniowie, a na Horodenkę (*regiae collationis*) ks. Jędrzej Bajewski, wikaryusz w Stanisławowie. — *Przeniesiony*: O. Sabin Figus z zakonu OO. Bernardynów z Gwoźdźca na wikarego do Śniatyna.

Dyecezya Przemyska.

W Łańcucie zmarł O. Wł. Lasocki z Tow. Jez., administrator parafii i superyor missyonarzy tegoż Towarz. w Galicyi, ur. 1824, do zakonu wstąpił 1868 r., ord. 1872 r.

Dyecezya Krakowska.

Ks. Stanisław Nowiński, katecheta przy gimnazyum św. Anny w Krakowie i ks. Stanisław Puszet, katecheta przy szkole wyższej realnej tamże, w uznaniu gorliwej i pożytecznej nad młodzieżą pracy, zostali udekorowani *expositorio canonicali*. — Dnia 4 b. m. ks. Walenty Piotrowski, dotychczasowy proboszcz w Głogoczowie, otrzymał kanonicz. instytucyą na probostwo w Mogilanach. Administracyą w Głogoczowie poruczono ks. Józefowi Bylicy, kat. i wik. w Białej. Konkurs na to probostwo, należące do patronatu Stefanii Konopkowej, rozpisano do 15 marca b. r.

Ofiary:

Na Dzieło Najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożyli: ks. kan. K. Rynkiewicz, dz. i pr. z Czernelowa maz. od parafian 6 złr. 40 ct. i W. P. hr. Mierowa z Witkowa nowego 10 złr. Razem 16 złr. 40 ct. Ogółem z poprzedniemi **948** złr. **24½** ct. w. a. i **1** dukat w złocie.

Na Stowarzyszenie Najśw. Sakramentu złożył: ks. L. Ziemba, prob. z Narajowa 1 złr. Ogół m z poprzedniemi 28 złr. 40 ct.

Na odbudowanie kościoła PP. Sakramentek we Lwowie złożyła p. Marya Niewiadomska z Kamienicy 3 złr. w. a.

Stowarzyszenie kapłańskie w Meranie.

Stowarzyszenie ku wspieraniu chorych kapłanów w Meranie odbędzie na dniu 20 lutego b. r. **czwarte** walne zgromadzenie. Na porządku dziennym będzie: 1) sprawozdanie o stanie stowarzyszenia; 2) wniosek o zmianę niektórych paragrafów w statutach ze względu na przeniesienie zarządu stowarzyszenia do Gorycyi i 3) wybór nowego wydziału, dwóch kasyerów i jednego zastępcy.

Wnioski można pisemnie przesyłać najdalej **na trzy dni** przed zgromadzeniem. Księża członkowie stowarzyszenia mogą swoje pełnomocnictwo do głosowania przesyłać na ręce księdza **Józefa Wyszatyckiego**, kapłana dyecezyi przemyskiej, bawiącego obecnie w **Meranie** (M a r i e n h e r b e r g e, *Süd-Tirol*).

Podziękowanie.

Rodzina ś. p. ks. Ottona Hołyńskiego składa za pośrednictwem naszem przew. Kapitule metrop., księżom wikaryuszom archikatedralnym, jak niemniej i wszystkim innym kapłanom i pobożnej publiczności serdeczne podziękowanie za udział w nabożeństwie żałobnem, odprawionem w d. 30 z. m. za spokój duszy jego.

Od 2 tygodni nie otrzymujemy wiadomości dyecezalnych z dyecezyi przemyskiej. Przypominamy się łaskawej pamięci!

Ks. Jakób Przybyło, prob. w *Rzezawie*, p. *Bochnia* uprasza nas o umieszczenie następującego ogłoszenia:

W *Rzezawie*, pow. *Bochnia* jest nowo wystawiona wikaryówka, składająca się z 2 oddziałów po 2 pokoje. Naokoło niej jest pół morga ogrodu ze sadem, studnia i stawek. Wikaryusz, mający przy sobie matkę albo siostrę, mógłby mieć dogodne mieszkanie i sam się stołować.

Do p. t. Duchowieństwa całej Galicyi!

Podpisany poszukuje bliższych szczegółów o pobycie lub śmierci *Rozalii* i *Józefa Ferenców*, których ojcem był ś. p. *Grzegorz Ferenz*. Dla familii Ferenców nadeszła z Chin znaczna suma jako spadek po zmarłej Józefinie Ferenz, siostrze wspomnionych. Rozalia Ferenz przebywała w r. 1859 w *Temeszwarze*, na Węgrzech, a w r. 1861 i 1862 Józef Ferenz przebywał w Wiedniu, w kasarni sztyftowej. Za wyjaśnienie, gdzieby wspomnione osoby przebywały, lub pomarły, naznaczona jest nadgroda 15 złr. Sprawa jest nagląca.

Wojciech Rudnicki, w Śniatynie.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.